

Spragnieni
Nieba

ks. Marek Wójtowicz SJ

Spragnieni Nieba

Rodzice św. Teresy z Lisieux

Wydawnictwo WAM – Księża Jezuici

© Wydawnictwo WAM – Księża Jezuici, 2017

Opieka redakcyjna: Klaudia Adamus
Redakcja: Katarzyna Stokłosa
Korekta: Katarzyna Onderka
Projekt okładki i skład: Paweł Kremer – Chapter One
Zdjęcie na okładce: © PIXATERRA, © Jallo/Fotolia

NIHIL OBSTAT

Przełożony Prowincji Polski Południowej Towarzystwa Jezusowego
ks. Jakub Kołacz SJ, prowincjał,
Kraków, 3 sierpnia 2017 r., l.dz. 176/2017

ISBN 978-83-277-0767-3

WYDAWNICTWO WAM

ul. Kopernika 26 • 31-501 Kraków
tel. 12 62 93 200 • faks 12 42 95 003
e-mail: wam@wydawnictwowam.pl

DZIAŁ HANDLOWY

tel. 12 62 93 254-255 • faks 12 62 93 496
e-mail: handel@wydawnictwowam.pl

KSIĘGARNIA WYSYŁKOWA

tel. 12 62 93 260
www.wydawnictwowam.pl

druk: GRAFARTI • Łódź

Publikację wydrukowano na papierze iBOOK White 70 g wol. 1,6
dostarczonym przez IGEPa Polska Sp. z o.o.

Święci małżonkowie Ludwik Martin i Maria Zelia z domu Guérin świadczyli posługę chrześcijańską w rodzinie chrześcijańskiej, budując dzień po dniu środowisko pełne wiary i miłości. W tym klimacie zrodziły się powołania ich córek, w tym św. Teresy od Dzieciątka Jezus.

Papież Franciszek
z homilii kanonizacyjnej, Rzym, 18 października 2015 roku

Ojcom i Matkom rodzin wielodzietnych,
z życzeniami, by każdego dnia
ufali Bożej Opatrzności,
budując pośród tak wielu trudów
domowy Kościół Jezusa Chrystusa.
Waszymi Patronami niech będą
święci małżonkowie Zelia i Ludwik Martin,
którzy przyjęli na świat dziewięcioro dzieci.

Autor



Największym skarbem, jaki rodzice przekazują swoim dzieciom, jest wiara w Boga i umiejętność modlitwy pozwalająca na podejmowanie z Nim serdecznej rozmowy. To rodzice, zwłaszcza przez osobiste świadectwo, codzienną wspólną modlitwę i niedzielną Eucharystię budują fundament wiary dziecka, by w przyszłości samo rozwijało swą przyjaźń z Panem Jezusem, naszym Zbawicielem i najlepszym Wychowawcą. To z poczucia bezpieczeństwa, a także z żywej wiary bliskich rodzi się dziecku zdolność do zaufania kochającemu nas Bogu. Właśnie dlatego warto wyrazić wdzięczność rodzicom, nieraz nawet po wielu latach, za to, że choć utrudzeni całotygodniową pracą prowadzili nas w niedzielę na Eucharystię. Wielu z nas pamięta piękne chwile w czasie Mszy św., gdy wszyscy wspólnie się modlili i radośnie śpiewali, a w kościele panowała uroczysta i podniosła atmosfera. Takich właśnie rodziców i takie piękne chwile zapamiętały dzieci Zeli i Ludwika Martin.

Świadectwo wierności Bogu i obowiązkom życia

Jeśli historię tej francuskiej rodziny sprzed ponad stu pięćdziesięciu lat będziemy poznawać z sercem otwartym i bez uprzedzeń, w postawie pewnej naiwności – podobnej do naiwności dzieci – wtedy przemówi do nas świadectwo ich wierności Bogu oraz codziennym obowiązkom. Mimo dystansu, jaki dzieli nas od czasów i okoliczności, w których Zelia i Ludwik żyli, cierpieli i modlili się, odkryjemy bogactwo ich wiary, heroiczną siłę życia, a zarazem jego prostotę, dojrzymy też ich mądrość w trudzie wychowania dzieci. Już w drugiej połowie XIX wieku państwo Martin realizowali ideał chrześcijańskiej rodziny, który sto lat później, w czasie swojego pontyfikatu, w licznych homiliach, przemówieniach i papieskich dokumentach przedstawiał Ojciec Święty Jan Paweł II. Ideał aktualny także dziś, w erze konsumpcjonizmu i hałaśliwego świata cyfrowego.

Święty Jan Paweł II w 1999 roku mówił w Starym Sączu: „Święci nie przemijają. Święci żyją świętymi i pragną świętości”¹. We współczesnym świecie, w którym tak często dominuje pogoń za łatwym sukcesem, popularnością, zyskiem za wszelką cenę, ulotnymi doznaniem i zmysłowymi przyjemnościami, życie Zelii i Ludwika Martin staje się świadectwem i wzorem wspólnie przeżywanej drogi w małżeństwie

¹ Jan Paweł II, *Pielgrzymki do Ojczyzny 1979, 1983, 1987, 1991, 1995, 1997, 1999. Przemówienia, homilie*, Kraków 1999, s. 1169.

i rodzinie. Tą drogą szli każdego dnia z Ewangelią w rękę. A była to droga ofiarnej miłości – *agape*. Niezawodne wytchnienie na owej drodze stanowiła dla nich poranna Msza św. i częsta adoracja Najświętszego Sakramentu. W Jezusie Eucharystycznym odkryli oni źródło codziennej siły.

Wspomagając się wzajemnie, Zelia i Ludwik wytrwale spełniali swoje marzenia i życiowe plany. Byli cierpliwi w znoszeniu trudów, jakie niesie codzienność. Pozostali sobie wierni w zdrowiu i chorobie, w dobrej i złej doli. Wspierali się bez wzniosłych słów czy gestów na pokaz, zawsze razem, okazując sobie szacunek, z całą pokorą i cichością służyli sobie nawzajem (por. Ef 4,2). Zarówno Ludwik, jak i Zelia byli osobami raczej powściągliwymi w okazywaniu uczuć, za to ich wzajemna miłość pozostała na zawsze gorąca.

Dar dla małżonków

19 października 2008 roku, w bazylice św. Teresy w Lisieux, wspólnej beatyfikacji Zelii i Ludwika Martin dokonał legat papieski, kard. José Saraiva Martins. Podczas uroczystej Mszy wypowiedział on następujące słowa: „Ludwik i Zelia są darem dla małżonków w każdym wieku przez ich wzajemny szacunek, wzajemne uznanie, wspólną harmonię, w której żyli dziewiętnaście lat. Zelia pisała do Ludwika: «Nie mogę już żyć bez ciebie, mój drogi Ludwiku». A on jej odpowiadał: «Jestem twoim mężem i przyjacielem, który cię

kocha na całe życie». Przeżyli swoje obietnice ślubne: wierność w zaangażowaniu, nierozzerwalność więzów małżeńskich; płodność w miłości, w dobru i trudnościach, w zdrowiu i w chorobach. Ludwik i Zelia są darem dla rodziców. Słudzy miłości i życia wydali na świat liczne potomstwo, dzieci dla Pana. Spośród ich dzieci najbardziej podziwiamy Teresę, główne dzieło łaski Bożej, ale oczywiście również dzieło miłości rodziców, miłości do życia i ich dzieci”².

Zelia i Ludwik zostali kanonizowani przez Ojca Świętego Franciszka w Rzymie, podczas Synodu o rodzinie, 18 października 2015 roku. Są patronami współczesnych małżonków, którzy pragną być wierni sakramentalnemu „tak” wypowiedzianemu na zawsze w obliczu Boga. Heroiczne świadectwo zaufania Bogu w życiu państwa Martin pełnym krzyżowych prób, jakimi były śmierć czworga dzieci, nieuleczalna choroba nowotworowa Zelii i ostatnie trzy lata ciężko chorego i sparaliżowanego Ludwika, przemawiają bardziej niż jakiegokolwiek nauczanie na temat powołania chrześcijańskiej rodziny. Święci Ludwik i Zelia mogą pomóc współczesnym matkom i ojcom na drogach wiary przeżywanej pośród codziennych obowiązków zawodowych i domowych. Ona – utalentowana koronczarka sprzedająca swe wyroby w znanych sklepach Paryża i on – ceniony w swoim mieście zegarmistrz uczą nas, jak odkrywać i wypełniać wolę Bożą.

² Kardynał José Saraiva Martins, Homilia wygłoszona podczas Mszy beatyfikacyjnej Zelii i Ludwika Martin. Zob. niżej, s. 195.

Ojciec Stefan Józef Piat, francuski franciszkanin, pierwszy biograf świętych małżonków, w książce *Rodzina Martin* przytacza niezwykle aktualną diagnozę św. Teresy od Dzieciątka Jezus dotyczącą francuskiego społeczeństwa, które coraz bardziej zatracalo w tym czasie chrześcijańską wiarę. Córke państwa Martin niepokoją „kościóły bez księży, ogniska rodzinne bez kołyszek”. Jak pisze ojciec Piat, „Teresa kładzie dobroczynne dłonie na te pola krwawiące, w których przejawia się nasze poniżenie. Mówi do nas na swój sposób: «Cywilizacji grozi niebezpieczeństwo. Społeczeństwo się chwieje. Powróćcie spiesznie do Tego, który jest Drogą, Prawdą i Życiem. Podnieście czym prędzej ten zburzony przybytek, jakim jest rodzina, stamtąd przyjdzie do was zbawienie»”³.

Troską św. Teresy można dziś objąć także wiele współczesnych społeczeństw, nie tylko francuskie, a jej święci rodzice stają się w tym kontekście żywym przykładem budowania na mocnym fundamencie wiary w Jezusa Chrystusa. Wiary w Tego, który jest drogą, prawdą i życiem (por. J 14,6).

Źródła

Przygotowując tę książkę, miałem okazję zapoznać się z drugim tomem *Positio super virtutibus* opracowanym przed beatyfikacją Zeli i Ludwika Martin. Z *Positio* zaczerpnałem mnóstwo szczegółowych

³ S.J. Piat, *Rodzina Martin*, Kraków 1983, s. 11–12. Dalej: *Rodzina Martin*.

informacji o życiu, działalności zawodowej, życiu rodzinnym i duchowości Zelii i Ludwika. Bardzo ważnym źródłem była też korespondencja Zelii, a także wspomnienia o rodzicach spisane przez ich córkę Celinę Martin. Wiele wiadomości dotyczących Zelii i Ludwika znalazłem również we wspomnianej książce *Rodzina Martin* ojca Stefana Józefa Piata. Oprócz tego korzystałem z opracowań na temat św. Teresy od Dzieciątka Jezus, w których można znaleźć wiele szczegółów z życia rodziny Małej Teresy, zwłaszcza z czasów Lisieux.

Pisząc tę książkę, chciałem niejako użyć głosu Zelii i Ludwikowi Martin, by sami opowiedzieli swoją historię, dzieląc się tym wszystkim, co było dla nich ważne: miłością Boga ponad wszystko, swoją wzajemną miłością, troskami i radościami związanymi z wychowaniem dzieci, a nade wszystko przykładem heroicznego powierzenia się Bogu w bolesnych latach prób i cierpienia. To od nich św. Teresa z Lisieux nauczyła się kochać i cierpieć. Możemy wejść do ich szkoły miłości ofiarnej i ukrzyżowanej, która przyniosła tak obfite owoce świętości dla całego Kościoła, mistycznego Ciała Jezusa Chrystusa.

Na zakończenie chciałbym serdecznie podziękować Pani Ewie Kafel, Ojcu Robertowi Januszowi SJ, Ojcu Arturowi Wennerowi SJ i kl. Błażejowi Sikorze SJ za cenne uwagi przy powstawaniu tej książki.

Kraków, 12 lipca 2017 roku
we wspomnienie Świętych Zelii i Ludwika Martin

Rozdział I
Młodość Zelii Guérin



*Kobieta bowiem, jak uczy doświadczenie,
jest nade wszystko sercem wspólnoty rodzinnej.
Ona daje życie – i ona też pierwsza wychowuje.*

św. Jan Paweł II¹

„To ten, którego przygotowałem dla ciebie” – taki wewnętrzny głos usłyszała Zelia w głębi swego serca, gdy wiosną 1858 roku zobaczyła przystojnego mężczyznę przechodzącego przez most św. Leonarda w centrum jej rodzinnego miasta Alençon. Spotkanie tych dwóch ścieżek – drogi dwudziestosześcioletniej Zelii i trzydziestopięcioletniego Ludwika – poprzedził długi i bardzo owocny czas przygotowania, jaki przeżyli w swojej młodości. Zarówno Zelia, jak i Ludwik pragnęli wejść na drogę życia zakonnego,

¹ Jan Paweł II, Przemówienie do włókniaerek w Łodzi, 13 czerwca 1987 r. Cyt. za: Jan Paweł II, *Pielgrzymki do Ojczyzny...*, dz. cyt., s. 522.

lecz z różnych powodów pragnienia tego nie zrealizowali. Jednak paradoksalnie właśnie owa gotowość do całkowitego poświęcenia się Bogu i wielkoduszne pragnienie życia w czystości były najlepszym wprowadzeniem do sakramentu małżeństwa i pokornego wypełniania woli Bożej w chrześcijańskiej rodzinie².

Rodzice Zelii

Maria Zelia (Azelia) Guérin urodziła się 23 grudnia 1831 roku w normandzkim miasteczku Saint-Denis-sur-Sarthon, w departamencie Orne we Francji³. Od wielu pokoleń jej rodzina była przywiązana do Kościoła, szczerze pobożna i pełna żywej wiary. Ojciec Zelii, Izydor, był wojskowym, człowiekiem wielkiej uczciwości i prawości. W dzieciństwie był świadkiem okrutnego prześladowania Kościoła we Francji ze strony „błękitnych” rewolucjonistów. Jak pisze ojciec Stefan Józef Piat, Izydor opowiadał „o pozamykanych kościołach, o Mszach odprawianych potajemnie, o ukrywanych księżach. Jego stryja, księdza Wilhelma Guérin, ukrywano na strychu, w mieszkaniu rodzinnym. Zadaniem małego Izydora było eskortować go przez wieś podczas jego apostołskich wędrówek. Pewnego dnia, gdy żołnierze wtargnęli do domu i przeszukiwali go (...), kapłan, zmuszony

² Zob. C. Martin, *Wspomnienia, mama świętej Teresy od Dzieciątka Jezus, święta Zelia Martin (1831–1877)*, Kraków 2015, s. 11–14. Dalej: C. Martin, *Wspomnienia, mama*.

³ Zob. *Positio super virtutibus Ludovici Martin et Mariae Azelie Guérin*, vol. II, Roma 1991, s. 101–102. Dalej: *Positio II*.

do ukrycia się w dzieży, zawdzięczał swe życie przytomności dziecka, które usiadło na nie domkniętej pokrywie, porozkładało swoje zabawki i śmiechem zmyliło poszukiwania”⁴. Izydor, powołany do wojska, walczył między innymi w Hiszpanii w czasie wypraw napoleońskich. 5 września 1828 roku poślubił Marię-Janinę Macé, która urodziła mu trójkę dzieci: Marię-Ludwikę, Zelię i o dziesięć lat od niej młodszego Izydora. Rodzina żyła bardzo skromnie, utrzymując się głównie z żołdu Izydora seniora. Gdy w 1844 roku ojciec Zelii osiągnął wiek emerytalny, państwo Guérin wraz z dziećmi zamieszkali w domu przy ul. św. Błażeja 36 w Alençon, na północy Francji, w Normandii.

Ojciec Stefan Józef Piat tak charakteryzuje matkę Zelii: „Pani Guérin posiadała wiarę, która mogła góry przenosić, była jednak zupełnie pozbawiona zmysłu psychologicznego, cechującego prawdziwych wychowawców. Ten brak sprawiał, że ukrywała wszelkie objawy tkliwości macierzyńskiej, co wyjątkowo wrażliwą duszę córki boleśnie raniło. Jako dziecko była zupełnie pozbawiona pieczy. Nie znała też, jak jej małe towarzyszyki, radości zabawiania się w mamusię. Panujący w domu rygor, daleko posunięta i przestrzegana oszczędność pozbawiały ją systematycznie tych pozornie nic nie znaczących drobiazgów, które upiększają marzenia dziecięce wdziękiem uśmiechu i poezji. «Moje dzieciństwo i moja młodość – jak o tym pisała później w liście do brata – smutne były

⁴ *Rodzina Martin*, s. 19.

jak całun. Matka, która Ciebie rozpuszczała, dla mnie była bardzo surowa. Chociaż tak dobra, nie rozumiała mnie. Poza tym cierpiałam bardzo na serce»⁵.

Doświadczenia i wspomnienia z dzieciństwa sprawiły, że Zelia wielką czułością darzyła później własne dzieci. Choć stawiała im wysokie wymagania, zawsze starała się to czynić z wielką cierpliwością i miłością.

Odkrywanie powołania

Zelia, razem ze starszą od siebie siostrą Ludwiką, uczęszczała do szkoły prowadzonej przez siostry ze Zgromadzenia Najświętszych Serc Jezusa i Maryi. Wiele lat później z radością wspominała dobre wyniki w nauce. Pisze o tym między innymi do brata Izydora w liście z 12 listopada 1863 roku: „im więcej bym ci napisała, tym bardziej żartowałbyś z mojego stylu... A ja jednak otrzymałam pierwszą nagrodę właśnie za styl. Na jedenaście zadań ćwiczebnych byłam dziesięć razy pierwsza i należałam do pierwszej grupy i to w dość licznej klasie”⁶. Jak widać, Zelia знаła siebie, swoje możliwości i miała też rozwinięte poczucie własnej wartości. Świadczy to o dużej równowadze ducha i ludzkiej dojrzałości przyszłej świętej.

Dość wcześnie odkryła też w sobie dar powołania do wyłącznej służby Bogu. Gdy skończyła osiemnaście lat, postanowiła wstąpić do Zgromadzenia

⁵ Tamże, s. 21.

⁶ Z. Martin, *Korespondencja rodzinna*, List 3, Kraków 1981, s. 16. Dalej: *Korespondencja rodzinna*.

Sióstr Miłosierdzia św. Wincentego à Paulo (szarytek), w którym siostry opiekowały się osobami chorymi i biednymi. Pragnęła poświęcić się Panu Bogu, posługując ubogim i potrzebującym. Swym zamiarem podzieliła się ze swoją siostrą Ludwiką, do której przez całe życie miała wielkie zaufanie i w której także rodziło się powołanie zakonne.

Zelia wychowywana była przez dość surową matkę, będącą – jak się wydaje – pod wpływem jansenizmu, jednego z odłamów francuskiej duchowości, którego twórcy podkreślali grzeszność i niegodność człowieka w jego relacji z Bogiem. Trzeba jednak przyznać, że pani Guérin razem z mężem starała się przekazać swoim córkom przykład życia głęboko chrześcijańskiego, choć może nieco sztywny i zbyt moralizujący. Matka Zelii zachęcała obie swoje córki, by zapisywały się do prężnie działających we Francji w pierwszej połowie XIX wieku kościelnych stowarzyszeń. W 1845 roku Ludwika i Zelia przyjęły szkaplerz w kościele Najświętszej Maryi Panny z Góry Karmel. W ich domu żywy był kult Najświętszego Serca Pana Jezusa. W kwietniu 1852 roku córki pani Guérin zapisały się także do stowarzyszenia, którego celem była modlitwa o zbawienie Francji, tak bardzo duchowo zagubionej po krwawej rewolucji 1789 roku. Głównym zadaniem członków tego stowarzyszenia było rozważanie tajemnic bolesnych Pana Jezusa i Jego Matki oraz modlitwa o to, by Chrystus na nowo przywrócił chrześcijańską nadzieję ukochanej ojczyźnie.

Powołania do życia zakonnego Zelii i jej siostry Ludwiki rozwijały się nie tylko dzięki katolickiemu wychowaniu w rodzinie. Obydwie siostry przez kilka lat mieszkały w internacie dla dziewcząt prowadzonym przez zakonnice. W decydującym momencie życia spotykały się więc z osobami poświęconymi Bogu. Zelia nie chciała być zakonnicą w klasztorze klauzurowym. Pragnęła raczej życia apostolskiego, oddanego Bogu w służbie najuboższym i chorym. Pomoc ubogim pozostanie charakterystycznym rysem w całym jej późniejszym życiu. Właśnie dlatego pragnęła zrealizować swoje powołanie na drodze życia zakonnego u sióstr szarytek, które oprócz prowadzenia szkół zajmowały się działalnością charytatywną. Siostry szarytki na co dzień opiekowały się głównie chorymi w szpitalu w Alençon. Rozdawały też potrzebującym lekarstwa, a biednym zupeł.

Matka Zelii dość szybko odczytała głębokie pragnienie swej córki, dlatego razem z nią udała się do przełożonej sióstr. Próba wstąpienia Zelii do szarytek jednak się nie powiodła. Siostry oceniły, że kandydatka miała zbyt słabe zdrowie: powtarzające się trudności z oddychaniem oraz częste bóle głowy. Jak pisze ojciec Piat, na taką decyzję wpłynęła zapewne nadprzyrodzona intuicja matki przełożonej, która rozeznała prawdziwy plan Pana Boga względem Zelii⁷. Ona zaś, choć zawiedziona odmową, szybko odczytała ją jako znak woli Bożej. W jej sercu spontanicznie

⁷ Zob. *Rodzina Martin*, s. 27.

zrodziła się modlitwa: „Mój Boże, ponieważ nie jestem godna być Twoją Oblubienicą, tak jak moja siostra, wstąpię w związek małżeński, ażeby spełnić Twoją świętą wolę, a wtedy, Boże mój, daj mi dużo dzieci, i niech one wszystkie będą Tobie poświęcone”⁸. Zelia nie obraziła się więc na Pana Boga, który miał dla niej inny plan. Za to energicznie postanowiła oddać się wyrabianiu koronek „ściegiem Alençon”.

Silny charakter i nieustraszona wiara

Ojciec Stefan Józef Piat zamieścił w swojej książce następujący opis Zelii: „była wzrostu więcej niż średniego, o twarzy bardzo ładnej, pogodnej, włosach brązowych, skromnie spiętych w węzeł, nos miała harmonijny w linii, oczy czarne, zdradzające zdecydowanie, chwilami przebijał w nich cień melancholii. Dzięki dużej urodzie mogła się bardzo podobać. Była żywa, delikatna i uprzejma, umysł miała bystry, wykształcona, o wysoce wyrobionym zmyśle praktycznym, miała silny charakter i nieustraszoną wiarę”⁹.

Jak widać z powyższego opisu, na osobach, które ją spotykały, Zelia musiała robić bardzo pozytywne wrażenie. Choć miała zaledwie sto pięćdziesiąt cztery centymetry wzrostu, budziła respekt i szacunek otoczenia. A tak pisały o niej córki w trakcie procesu beatyfikacyjnego i kanonizacyjnego Służebnicy Bożej Teresy od Dzieciątka Jezus: „Nasza Mama, obdarzona

⁸ Tamże, s. 27.

⁹ Tamże, s. 30.

wielkim męstwem i charakterem nadzwyczaj energicznym, była uosobieniem ofiarności. Jej serce, bardzo czułe i hojne, zawsze było skierowane ku Bogu, w którym pokładała heroiczną ufność”¹⁰.

W jednym z listów do brata Izydora Zelia opisuje cechy dobrej kandydatki na żonę dla niego. W jej słowach można też odkryć portret samej Zelii: „Zdaje się, że wciąż myślisz o pannie X? Myślę, że nie bardzo jesteś mądry... Mam pewną natrętną myśl. Zwichniesz sobie życie, czy to z nią, czy z jakąkolwiek inną, gdyż bierzesz pod uwagę jedynie rzeczy błahe: piękność, majątek, a nie troszczysz się o przymioty, które są szczęściem dla małżonka, ani o braki, które są powodem jego zniszczenia i ruiny. Wiesz, że nie wszystko złoto, co się świeci. Najważniejsze, by znaleźć kobietę o dobrych przymiotach, która by nie lękała się zbrudzić ręce w pracy, nie przywiązywała większej wagi do toalety, niż to wypada, która by umiała wychować swoje dzieci do pracy i do pobożności. Taka kobieta Cię przeraża, nie jest zbyt błyszcząca w oczach świata. Ale ludzie mądrzy wyżej będą cenić taką, choćby nic nie posiadała, niż inną z pięćdziesięciu tysiącami franków posagu, a nie mającą tamtych zalet. Zresztą o tym później pomówimy”¹¹. Widać w tym fragmencie doświadczenie życiowe, trzeźwe myślenie i przewidującą mądrość Zelii, uważnej obserwatorce

¹⁰ *Powołani razem do świętości. Rodzice św. Teresy od Dzieciątka Jezus i Najświętszego Oblicza*, Poznań 2015, s. 10. Dalej: *Powołani razem do świętości*.

¹¹ *Korespondencja rodzinna*, List 10, s. 23.

postaw i charakterów ludzi, zarówno z ich zaletami, jak i wadami.

Tęsknota za życiem zakonnym

W 1858 roku drogi sióstr Guérin się rozeszły. Ludwika wstąpiła bowiem do klasztoru sióstr wizytek w Mans, przyjmując imię Maria-Dozytea. Zelia bardzo przeżyła wstąpienie do zakonu swojej starszej siostry, z którą w tym czasie prowadziła już wytwórnię koronek. Od tego momentu sama musiała radzić sobie w kontynuowaniu tego śmiałego przedsięwzięcia. Ponadto Zelia, która napotykała trudności w relacjach ze swoją matką, właśnie w Ludwice odnalazła niezastąpioną powierniczkę, odsłaniając przed nią nawet najboleśniejsze przeżycia.

Zelia – jak już wspomniano – miała wypełniać wolę Bożą nie na drodze życia zakonnego, ale w małżeństwie, troszcząc się o liczne potomstwo, które było dla niej źródłem wielkiej radości. Jednak do końca swoich dni tęskniła za życiem zakonnym. Była bowiem przekonana, że będąc zakonnicą, jak jej siostra Maria-Dozytea, mogłaby poświęcić dużo więcej czasu na modlitwę i adorację Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie. 23 grudnia 1866 roku pisała: „Często myślę o swojej świętej siostrze, o jej spokojnym i cichym życiu. Pracuje, ale nie tak, aby zyskać przemijające dobra. Gromadzi tylko skarby na niebo, do którego biegną wszystkie jej pragnienia. A ja widzę się przygiętą do ziemi, skazaną na wielkie